

III. ARTYKUŁY RECENZYJNE

ZYGFRYD RYMASZEWSKI (Łódź)

Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV—XVII wieku

(W związku z książką Juliusza Bardacha *)

Od pewnego czasu obserwujemy zjawisko ze wszech miar godne uznania (i kontynuacji); reedycję w książkowej całości rozpraw i artykułów wybitnych specjalistów, które były po raz pierwszy publikowane w najrozmaitszych wydawnictwach. Pożytki z tego są oczywiste i rozwodzić się nad nimi nie ma potrzeby. Wystarczy uzmysłwić sobie, jaka to wygoda dla badacza, gdy — miast sięgać do kilkunastu periodyków (często jeszcze sprowadzanych z bibliotek zamiejscowych) — ma pod ręką jedną książkę.

Studia z ustroju i prawa W. Ks. Litewskiego nie są prostym przedrukiem prac J. Bardacha. Zostały one przed reedycją poddane gruntownemu przepracowaniu, wzbogacone nowymi źródłami i nową literaturą. Zajął też w nich autor stanowisko wobec głosów krytyki i w rezultacie prezentują Studia aktualny stan wiedzy oraz aktualny punkt widzenia autora.

Prof. Bardach od dawna jest znany jako wybitny znawca zagadnień litewskich, jednak dopiero wydanie niemal 400 stron liczącego dzieła, na które złożyło się 11 prac o bardzo różnorodnej tematyce, pozwala właściwie ocenić miejsce zajmowane przez te zagadnienia w ogólnym dorobku tego uczonego. A przecież poza Studiami pozostały jeszcze liczne recenzje książek, zawierające szereg cennych uwag i nowatorskich obserwacji.

Prace zostały ułożone w książce według porządku tematycznego, a nie według czasu powstania. Na końcu każdej rozprawy znajduje się data pierwszego druku oraz inne szczegóły bibliograficzne¹. Całość została ujęta w cztery grupy tematyczne:

* Juliusz Bardach, *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV - XVII w.*, Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego, Nr 13, Warszawa 1970, s. 402.

¹ Zabrakło takiej informacji przy rozprawie o niedziale litewskim. Pierwsza,

I. Ustrój polityczny i społeczny (s. 9 - 109) z następującymi pozycjami: 1. *Krewo i Lublin. Z problemów unii polsko-litewskiej*; 2. *Maciej Strykowski i jego twórczość w świetle najnowszych badań*. 3. *Zmierzch smródów na ziemiach ruskich Korony i Litwy*.

II. Własność (s. 111 - 187) z następującymi pracami: 1. *Niedział w Statutach litewskich na tle praktyki*, 2. *Darowizna wzajemna na Litwie w XV i XVI w.*

III. Małżeństwo i rodzina (s. 189 - 314) obejmuje: 1. *Adopcja w prawie litewskim XV i XVI w.*, 2. *Zwyczajowe prawo małżeńskie ludności ruskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego (XV - XVII w.)*.

IV. Źródła prawa i administracji. Tu wchodzi prace: 1. *O przekładach ruskich i polskich statutów ziemskich XIV i początku XV w. dla Wielkiego Księstwa Litewskiego i Chełmszczyzny*, 2. *O praktyce kancelarii litewskiej za Zygmunta I Starego*, 3. *Czołobicia i pokłony. Kartka z dziejów administracji Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV - XVI w.*, 4. *Ryskun i szpieg. Z dziejów służby wywiadowczej w Wielkim Księstwie Litewskim XV stulecia*.

Taki układ rozpraw jest niewątpliwie dla czytelnika bardzo dogodny. Jedynie włączenie rozprawy o Macieju Strykowskiem do części I może budzić wątpliwości. Czy nie byłaby właściwsza część IV, nawet gdyby przyszło nieco rozszerzyć jej tytuł?

Bardzo szeroki krąg zagadnień, widoczny już z wykazu tytułów rozpraw, stawia recenzenta w kłopotliwej sytuacji. Nie dysponując tak rozległą wiedzą, musi on nadać recenzji charakter informacyjny i w niewielu zaledwie punktach będzie w stanie ustosunkować się merytorycznie do wywodów autora.

Wygodniej nam będzie zacząć od pracy chronologicznie najwcześniejszej, a mianowicie od opublikowanej tuż przed wybuchem wojny monografii o adopcji w prawie litewskim. Już bowiem w tej pracy występują cechy charakterystyczne dla dorobku naukowego prof. Bardacha: solidna dokumentacja źródłowa, doskonałe rozeznanie w literaturze przedmiotu, ujmowanie zjawisk prawnych na szerokim tle zmiennych w swej istocie stosunków gospodarczych i społecznych (stąd awersja do statyki, a dążność do wykrycia i śledzenia linii rozwojowych) i wreszcie nader umiejętne operowanie metodą porównawczą i wynikami innych dyscyplin.

O obfitą bazę źródłową dla Litwy, posiadającej trzy obszerne kodyfikacje prawa ziemskiego, nietrudno. Jednakże przekonanie o dominującej roli prawa zwyczajowego w społeczeństwach feudalnych nawet tam, gdzie zdobyto się na kodyfikację, kieruje zainteresowania J. Bardacha ku instytucjom prawnym, niemal wyłącznie tylko przez prawo zwyczaj-

jowe regulowanym. Dzięki temu może sięgnąć znacznie dalej w głąb litewskiego średniowiecza, niżby na to pozwalał materiał kodyfikacji.

I. *Adopcja w prawie litewskim XV i XVI w.* (s. 191 - 259, 1939 r.). Wyniki badań autora nad adopcją litewską weszły już na trwałe do dorobku naszej nauki, to też nie ma potrzeby streszczać monografii. Mimo upływu przeszło 30 lat, gdy przyszło autorowi pracę przejrzeć i skonfrontować z dzisiejszymi poglądami, okazało się, że w swym zasadniczym zrębie wnioski sformułowane w pierwszej redakcji pozostają nadal aktualne. Nowe źródła, jakie autor znalazł, nie zmuszają do rewizji, odwrotnie — wzmacniają stwierdzenia dotychczasowe². Doszła nowa literatura, ale tylko porównawcza, bowiem w okresie powojennym nikt adopcją na Litwie (ani w Polsce) nie zajmował się³. Szerzej zostały rozbudowane niektóre partie pracy, jak np. traktująca o zobowiązaniu się do opieki wzamian za zapis części majątku (s. 208 - 210). Znamienne są też pewne zmiany w terminologii: dobra dziedziczne zam. dobra rodowe.

Pewne wątpliwości wyłaniają się w związku z przedstawieniem roli trzecizny. W rozprawie o adopcji trzeciznę traktuje autor jako część swobodną dóbr dziedzicznych, pozostawioną jednostce do swobodnej dyspozycji. Ma to być wynik osłabienia więzi rodowej, bowiem przed wprowadzeniem trzecizny alienacja dóbr dziedzicznych w całości czy w części wymagała na Litwie zgody współrodowców (s. 213). Natomiast w pracy o darowiznie wzajemnej czytamy, że trzecizna została wprowadzona jako ograniczenie dyspozycji dobrami dziedzicznymi (s. 178).

Ponadto, że źródeł nie wynika jednoznacznie że trzecizna to 1/3 dóbr dziedzicznych. Np. w dok. z 1496 r. (s. 178) czytamy: — *nizli kak prawo ukazujet mozet tretjuju czast' imenij swoich otpisati, komu budet chotel*, w dok. z 1529 r.: *perwej nizli my s pany radami i so wsimi zemlany* — *ustanowili, iz ne majet ничто krom treteje czasti ot bliskich zapisywati* (s. 178), podobnie w dok. Zofii Żelepużyny (s. 212). W Polsce np. trzcina to 1/3 całego posiadanego majątku nieruchomego⁴.

II. *Niedział w Statutach litewskich na tle praktyki* (s. 113 - 173, r. 1958⁵). Pierwsza wersja miała nieco inny tytuł: *Własność niedzielna*

² Udało się prof. Bardachowi znaleźć w aktach Metryki Litewskiej wzmiankę o adopcji z ok. 1460 r. a więc o około 6 lat wcześniejszą od zamieszczonej jako pierwsza w pierwszej redakcji monografii, *Studia*, s. 193.

³ Zamiast Sohma cytuje autor w drugiej redakcji nowsze prace z prawa rzymskiego (P. Bonfante i B. Biondi). Przedstawienie adopcji w prawie rzymskim zostało pogłębione w związku z pracami E. Volterry i E. Mahillon. Uwzględnione zostały wyniki badań nad adopcją w prawach germańskich i w Rumunii.

⁴ Zob. Z. Rymaszewski, *Trzecizna w świetle źródeł polskich z XIV i XV wieku*, Zeszyty Naukowe UŁ, Nauki Hum.-Społeczne, Ser. I, z. 47, 1966, s. 137, ods. 53.

⁵ Por. ods. 1. Na temat niedziału wypowiadał się już J. Bardach obszernie w 1952 r. w artykule recenzyjnym z pracy K. Kolańczyka, zob. J. Bardach,

w *Statutach litewskich*. Owo przesunięcie akcentu na praktykę sądową, znalazło też odbicie w treści wersji drugiej. Zawiera ona więcej przykładów praktyki, co z kolei pociągnęło za sobą poszerzenie niektórych problemów, chociaż podstawowe wnioski zmianie nie uległy. Nie zmuszała do tego również nowsza literatura, ponieważ nie dotyczyła bezpośrednio niedziału litewskiego.

Przedmiotem badań autora jest niedział bojarów-szlachty. Temat i tak jest dostatecznie obszerny, stwierdza J. Bardach, a ponadto niedział niższych warstw społeczeństwa litewsko-ruskiego był już przedmiotem licznych badań. Jeśli idzie o Litwę brakuje nadal pracy wyczerpującej, a ponadto żadna nie sięga do Statutów litewskich, choć zawierają one sporo przepisów dotyczących niedziału. Rzecz charakterystyczna, liczba artykułów traktujących o tej instytucji wzrasta kolejno w poszczególnych Statutach, co Autor wiąże ze wzrostem tendencji rozpadu niedziału i indywidualizacji prawa własności (s. 124).

W spornym problemie genezy niedziału J. Bardach wyraża pogląd (zestawienie różnych stanowisk na s. 124 - 129), że niedział nie jest pozostałością dawnej własności rodowej, tak jak nie jest pochodną indywidualnej początkowo własności. Jest to forma własności typowa dla czasów, w których współistniały obok siebie wielkie i małe rodziny, zachowujące nieraz więź typu patronimii (s. 130). Obok niedziału krewnych, występuje na Litwie niedział, do którego wchodziły osoby obce (ibidem).

Długotrwałe utrzymywanie się tych form własności zbiorowej uzasadnia autor racjami ekonomicznymi (tereny nowego osadnictwa, gospodarka naturalna), a także nie ustabilizowanymi stosunkami bezpieczeństwa, zwłaszcza na ziemiach pogranicznych, przy rzadkim i rozproszonym osadnictwie (ibidem). Cechy istotne niedziału, to wspólna własność ziemi i — najczęściej — wspólne gospodarowanie, ale już niekoniecznie wspólnota zamieszkania (zwłaszcza wśród bojarstwa)⁶. Liczebność członków niedziału była ograniczona, co wynikało z gospodarczego charakteru tej instytucji (s. 127). Najczęstszy był niedział ojca z synami. Ujawnia się on wyłącznie w źródłach praktyki, głównie w aktach sprzedaży. Częściej występuje w źródłach niedział braterski, spotyka się też niedział dalszych krewnych i powinowatych (s. 132). Niedział rodzinny powstawał — zdaniem autora — w sposób naturalny, jako wynik rozradzania się rodziny, a gdy chodzi o niedział ojca i synów, to wówczas, gdy synowie osiągnęli lata sprawne. Jest to pogląd odmienny od zapatrywania B. Wal-

Uwagi o „rodowym” ustroju społeczeństwa i prawie bliższości w Polsce średnio-wiecznej, CPH, IV, 1952.

⁶ Dla celów porównawczych powołuje J. Bardach Kadleca. Również B. Waldo wskazuje sytuacje, w których członek niedziału nie mógł tego warunku (wspólne zamieszkanie) spełniać, np. duchowny, piastujący określone funkcje w hierarchii kościelnej. B. Waldo, *Niedział rodzinny w polskim prawie ziemskim do końca XV stulecia*, Wrocław 1967, s. 51.

do, dla której momentem *a quo* było przyjście dziecka na świat⁷. J. Bardach nie rozwija szerzej swej myśli, która wyrażona tak lapidarnie może budzić wątpliwości, zwłaszcza, że wywody B. Waldo brzmią przekonująco. Bo czym wytłumaczyć ograniczenie ojca w zakresie swobody rozporządzania majątkiem także wówczas, gdy dzieci są nieletnie? Pogląd o powstawaniu niedziału w wyniku rozradzania się rodziny wymaga również bliższych wyjaśnień, może bardziej precyzyjnego określenia, gdyż chyba ma rację Waldo, twierdząc, że w rodzinie rozrodzonej wspólnota jest już kontynuowana, a nie dopiero tworzona⁸.

Problem obcych w niedziale wiąże się z rozszyfrowaniem znaczenia terminu *siabry* w Statucie (P VI, 24), w przepisie dotyczącym wymiaru sprawiedliwości w dobrach niedzielnych. Termin to w ogóle dość pospolity w litewskich i ruskich źródłach prawnych, ale na różnych terytoriach przybierał różne znaczenie, stąd mimo bogatej literatury, brak w nauce jednomyślności co do zakresu pojęcia (s. 133 - 143). W oparciu o Statuty litewskie, J. Bardach sądzi, że *siabrowie*-członnicy to często krewni, ale decydowała głównie wspólnota gospodarcza. Dlatego obok niedzielów: ojca z synami, braterskiego, dalszych krewnych, proponuje by wyodrębnić formę czwartą — niedziel siabrow. Być może, szczegółowe badania potwierdzą słuszność takiego podziału, wydaje się jednak, że kryterium wyróżniające powinno być bardziej ostre. Wspólnota gospodarcza bowiem jest warunkiem *sine qua non* wszelkich niedzielów i wówczas można sobie wyobrazić dwa typy niedzielów *siabrowskich*: niedziel siabrow-krewniaków i niedziel siabrow- osób ze sobą niespokrewnionych.

Wśród sposobów powstawania niedzielu wymienia J. Bardach także nadanie ziemi przez panującego grupie krewniaczej oraz wspólne kupno i dzierżenie ziemi. Otóż nie negując samej możliwości powstawania tymi drogami niedzielu, stwierdzić trzeba za B. Waldo, że z przytoczonych w rozprawie źródeł wiemy jedynie tyle, iż obdarowanym bądź nabywcą jest grupa krewnych, brakuje natomiast informacji najistotniejszych, czy grupa ta już uprzednio nie tworzyła wspólnoty niedzielnej⁹. Wydaje nam się, że bardzo rzadko informację powyższą znajdziemy w źródłach. Natomiast bardzo ciekawe są przypadki powstawania niedzielu (i to całkowitego) na podstawie umowy tak między krewnymi, jak i między obcymi. Widocznie w w. XVI istniały jeszcze na Litwie warunki sprzyjające dla własności zbiorowej, nie był to więc typ własności istniejący tylko siłą bezwładu. Za to w typowym zjawisku obejmowania umo-

⁷ Informuje o tym autor na s. 132, ods. 101.

⁸ B. Waldo, o. c., s. 48 - 49.

⁹ Te same wątpliwości powstają przy zawłaszczaniu przez wspólnotę rodzinną gruntów wziętych pod uprawę. Czym była owa wspólnota przed zawłaszczeniem? Czy zawłaszczenie nie było jedynie powiększeniem substancji majątkowej istniejącego już niedzielu? Bo określenie „wspólnota rodzinna” kojarzy się czytelnikowi ze wspólnotą niedzielna.

wą również dziedziców stron należałoby może widzieć naśladownictwo niedziału powstającego w sposób naturalny.

Organizacja wewnętrzna niedziału znajduje na ogół słabe odbicie w źródłach. Tymczasem J. Bardach pierwszy zauważył, że w Statutach litewskich (i to wszystkich trzech) występuje reprezentant niedziału, starszy. Zna go także Pskowska Ustawa Sądowa (art. 94 i 95), a więc źródło z terenu bardzo Litwie bliskiego. Ów starszy występuje w związku z postępowaniem sądowym, reprezentując na zewnątrz braci niedzielnych z ich upoważnienia. I jeśli przegrał wspólną sprawę, pozostali bracia nie mogą wzruszyć wyroku zasłaniając się nieobecnością. Ponadto dowody istnienia starszego niedziału widzi prof. Bardach tam, gdzie w aktach wymienia się jednostkę lub grupę osób imiennie z dodatkiem: z *bracią* lub z *siabrami*. Wymienieni imiennie to prawdopodobnie owi starsi ustanowieni przez resztę niedzielnych. Zbliżone do starszego funkcje pełnił dorosły brat zarządzający niedziałem, do którego wchodził nieletni. Jednakże na Litwie obok niedziałów ze starszym występują także niedziały oparte na zasadzie równości członków. Podobnie było także w Europie Zachodniej (s. 153).

Krytyczne stanowisko wobec powyższych stwierdzeń zajęła B. Waldo. Jej zdaniem z rozważań nad starszym niedziału należy przede wszystkim wyeliminować ojca, bowiem jego silniejsza pozycja w niedziale wpływa z zasad prawa rodzinnego, oraz starszego brata sprawującego jednostkowy zarząd, gdy pozostali niedzielni są nieletni. Za dość ryzykowne uważa Waldo upatrywanie starszego tam, gdzie źródła wymieniają imiennie jednostkę lub grupę osób z dodatkiem: z *bracią* czy z *siabrami*, bo trzeba byłoby przyjąć istnienie kilku starszych w niedziale, a poza tym, co robi owa *brać* w dokumencie. Dalej, jeśli uprawnienia starszego ograniczają się do zarządu majątkiem i reprezentacji na zewnątrz w postępowaniu sądowym — to tego rodzaju uprawnienia mają tylko formalny charakter. W każdym razie daleko im do zakresu działalności, jaką przypisywał Balzer staroście (pewna władza wobec pozostałych i swoboda w dysponowaniu majątkiem). Skoro niedział mógł istnieć bez starszego, zatem starszy nie był istotnym elementem wspólnoty¹⁰.

J. Bardach z kolei nie sądzi, by zarząd majątkiem i reprezentację na zewnątrz można było uznać za czynność formalną. Zastępstwo w sądzie pociągać mogło przecież poważne skutki dla wszystkich reprezentantów.

Co do ostatniego stwierdzenia, można podnieść, że jest to normalne ryzyko ustanawiania pełnomocnika procesowego, nie jest to więc cecha specyficzna dla niedziału. Wydaje się też słuszny postulat Waldo — wyodrębnienia z rozważań nad starszym ojca oraz pełnoletniego brata. Również owo imienne oznaczanie jednej osoby lub kilku, ze względu na

¹⁰ B. Waldo, o. c., s. 124 - 125.

logiczne tego konsekwencje wykazane przez Waldo (kilku starszych), jest dość niepewnym dowodem istnienia starszego. Niewątpliwie sprawę komplikuje to, że niedział ze starszym nie jest jedynie możliwy. Z drugiej jednak strony, ów starszy nie musi przecież być dokładnym odpowiednikiem Balzerowskiego starosty. Problem jest dyskusyjny i należy żywić nadzieję, że znajdzie pełniejsze oświetlenie w zapowiadanej przez J. Bardacha monografii niedziału (s. 121).

Co do istoty własności niedzielnej, stwierdza J. Bardach ścieranie się własności pospólnej ręki (forma starsza) z rozwijającą się formą współwłasności (s. 155 - 167), co widać dokładnie na przykładzie norm regulujących konfiskatę dóbr niedzielnych, w losach dóbr nabytych przez członka niedziału. Coraz pełniej zarysowuje się konstrukcja części idealnej. Analiza przepisów Statutu litewskiego wskazuje na istnienie różnych dążeń do ułatwienia likwidacji niedziału (dział z urzędu, dział tymczasowy itd.). Takie nastawienie Statutów było — zdaniem Autora — w pewnej mierze skutkiem oddziaływania prawa rzymskiego, decydującą jednak rolę miał rozwój ekonomiki towarowej.

O *praktyce kancelarii litewskiej za Zygmunta I Starego* (s. 351 - 376, r. 1960). Zajął się tu J. Bardach: 1) kwestią dokumentów sprzecznych i nieważnych w praktyce kancelarii litewskiej, 2) stanowiskiem pisarzy gospodarskich, 3) fałszerstwami i nadużyciami ze strony odbiorców dokumentów, 4) kosztami uzyskania dokumentu, 5) praktyką kancelarii koronnej.

Wydawanie sprzecznych ze sobą dokumentów było — jak stwierdza autor na podstawie źródeł — zjawiskiem w praktyce kancelarii litewskiej dość częstym. Istniały różnorodne przyczyny tego stanu rzeczy, obok przekupstwa i nacisku osób wpływowych, już sama procedura wystawiania dokumentów oraz niedoskonałość aparatu kancelaryjnego stwarzały potencjalne możliwości solidnego bałaganu. Wystawiano np. dokumenty na podstawie oświadczenia strony zainteresowanej bez sprawdzania stanu faktycznego. W kancelarii byli dwaj równouprawnieni pisarze: ruski i łaciński. Innym źródłem sprzeczności była nieobecność hospodara na Litwie. Dokumenty wystawiane w Koronie, z dala od dawniejszej dokumentacji, nie mogły do niej nawiązywać, a ponadto były często sprzeczne z wyrokami panów rady, wydawanymi w tym samym czasie na Litwie. Wszystko to podważało w rezultacie zaufanie do dokumentów (nawet podpisanych ręką monarszą). Szlachta litewska często domagała się od hospodara, by nie zmieniał raz wydawanych wyroków, ani nie odbierał raz poczynionych nadań. Hospodar przyrzekał, ale praktycznie niewiele mógł zmienić, tym bardziej, że interes własny i domeny przemawiał przeciwko zasadzie nieodwołalności nadań.

Pozycja urzędowa pisarzy kancelarii gospodarskich była w ocenie J. Bardacha znaczna, a faktyczna jeszcze znaczniejsza. Gdy hospodar przebywał w Koronie, nie było przy nim ani kanclerza, ani podkancler-

rzego, tylko pisarze: ruski i łaciński. Zyskiwali więc na samodzielności i mieli bezpośredni dostęp do monarchy. Popelniali też liczne nadużycia, niektóre z nich wychodziły na jaw, aż wreszcie kanclerz Gasztołd podporządkował ich sobie i stał się rzeczywistym kierownikiem kancelarii.

Za dowód fałszerstwa dokumentu uchodziła sfalszowana pieczęć. Także dokumenty bez form kancelaryjnych i sposobu opieczutowania uchodziły za fałszywe. Spotyka się jednak obok tego formalistycznego stanowiska wnikliwą analizę, co wskazywałoby na istnienie już w tym czasie pewnych elementów nowożytniej dyplomatyki na Litwie. Wśród kosztów związanych z uzyskaniem dokumentu wydziela J. Bardach czołobicia — sumę pieniężną lub prezent składany przez petenta osobie, od której zależała pozytywna decyzja, w sprawie o którą się ubiegał, i opłaty za wystawienie „listu” z kancelarii hospodarskiej. Opłaty te nie miały prawdopodobnie ustalonych stawek, stąd pole do nadużyć. Ustalenie stawek nastąpiło gdzieś w latach 1547 - 1551, przy czym za wystawienie dokumentu pergaminowego stawka była wyższa.

Niekorzystne dla kancelarii hospodarskiej wyniki powyższych badań skłaniają — zdaniem autora — do nowego spojrzenia na zarzuty, jakie szlachta stawiała Metryce koronnej w czasie „wojny kokoszej”. Może okazać się, że zarzuty te były słuszne, jak już na to zwrócił uwagę F. Nowicki (a wbrew Prochasce).

J. Bardachowi udało się odnaleźć nieznaną dotąd informację o używaniu języka polskiego w kancelarii Zygmunta Starego. Jest ona zawarta w liście tego króla do dworzanina Bohdana Dżezusa z r. 1524. Jest to pierwsza chronologicznie wiadomość o wystawieniu przez kancelarię królewską dokumentu urzędowego w języku polskim.

IV. *O przekładach ruskich polskich statutów ziemskich XIV i początku XV w. dla Wielkiego Księstwa Litewskiego i Chełmszczyzny* (s. 319 - 350, r. 1962). Artykuł powstał w związku z edycją zawartego w rękopisie nowogrodzkim przekładu ruskiego statutów Kazimierza W. i statutu warckiego, dokonaną przez A. Vetulaniego i S. Romana, oraz w związku z publikacjami tychże badaczy na temat tego przekładu i przekładu znajdującego się w rękopisie supraskim.

Zdaniem obu uczonych, przekładu zawartego w rękopisie nowogrodzkim dokonano w związku z zamierzonym wprowadzeniem prawa polskiego na Ruś Halicką, wobec tego — przed 1434 r. i w języku czerwono-ruskim. J. Bardach przypomina, że istnieje od przeszło stu lat inny pogląd, który ruskie tłumaczenie prawa polskiego wiąże z terenem Podlasia. Przeprowadzając przekonywającą krytykę argumentów Romana i Vetulaniego dochodzi J. Bardach do następujących wniosków: Hipoteza o pochodzeniu przekładu z Rusi Halickiej nie ma dostatecznych podstaw, podobnie jak przypuszczenie, że powstał on na ziemi bełzkiej. Najwięcej argumentów przemawia za Podlasiem jako miejscem pochodzenia. W związku z tym datę a quo należałoby przesunąć na lata pięćdzie-

siąte XV w. Przekład miał charakter prywatny i został dokonany w języku starobiałoruskim.

Gdy chodzi o fragmenty przekładu chełmskiego znajdujące się w rękopisie supraskim, autor w oparciu o wydanie Sosnowskiego z 1822 r. wyraża następującą opinię: Czas powstania przekładu należy przesunąć nieco dalej (1454 - 1470) i przyjąć, że oryginał przekładu obejmował całość statutów Kazimierza W. wraz ze statutem warchim, a dopiero kopista przerwał pisanie na 11 karcie swego rękopisu. Przekładu dokonano z języka polskiego, a nie czeskiego. Z języka czeskiego zostało przełożone przez Czecha-husytę jedynie kazanie-przedmowa.

V. *Czołobicia i pokłony*. Kartka z dziejów administracji Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV - XVI w. (s. 379 - 390). s. 1962). J. Bardach stwierdza źródłowo istnienie na Litwie opłat związanych z obsadą urzędów (czołobicia). Przy dużych nadaniach czołobicia uiszczano w dwóch ratach, przy czym rata pierwsza była niejako zadatkiem za ekspektatywę. Czołobicia występują także przy obsadzaniu stanowisk duchownych, zwłaszcza w Kościele wschodnim. Autor przytacza dokument, z którego wynika, że w praktyce przy obsadzaniu stanowisk istniało coś w rodzaju licytacji: wakujący urząd otrzymywał ten, kto dał większe czołobicie. Czołobicia występują także przy nadaniach ziemi, przy potwierdzaniu przez hospodara różnych aktów prawnych. Składały je też miasta zabiegające o przywileje. Jednym słowem, czołobicia były skutecznym sposobem tam, gdzie chciano coś od monarchy uzyskać. Prawo przyjmowania czołobicia zastrzegał sobie hospodar, nawet w przywilejach ziemskich¹¹. Wbrew Lubawskiemu, J. Bardach jest zdania, że czołobicia nie przekształciły się w sprzedaż urzędów, zwłaszcza że nie upowszechniła się praktyka odsprzedaży otrzymanych urzędów. Charakter czołobicia zbliża się nie tyle do aktu kupna-sprzedaży, ile do darowizny wzajemnej. Można wprowadzić niektóre czołobicia, jak np. nadanie dożywotnie urzędów za duże sumy, uznać za coś zbliżonego do kupna urzędu i widzieć w tym etap pośredni między dawnym czołobiciem a sprzedawalnością urzędów; nie było to jednak zjawisko zbyt powszechne. Powstaniu sprzedaży urzędów stała wg J. Bardacha na przeszkodzie słabość monarchy, zmuszonego do zjednywania sobie panów i szlachty nadaniami nieodpłatnymi. Poza czołobiciami występują w źródłach także pokłony. Były

¹¹ J. Bardach wskazuje na przykładzie czołobicia, jak pod tym samym terminem mogą kryć się odmienne treści, różne instytucje i jak w tych różnicach mogą się odbijać odmienności ustrojowe. W Moskwie czołobicie było prawem petycji, do którego nauka rosyjska przywiązywała duże znaczenie. Tam wszystkie grupy społeczne i stany „bili czołom” władcy. Inaczej na Litwie: panowie rady „żedali”, stany sejmowe czy szlachta poszczególnych ziem „prosilili”. Tylko poszczególni możnowładcy, szlachcice bądź niższe grupy społeczne „bili czołom”. Nie można więc stawiać znaku równania między czołobiciem moskiewskim i litewskim (polemika z I. Malinowskim, s. 380).

to zwyczajowo przyjęte świadczenia na rzecz urzędników za wszelkie działania w interesie stron. Czasem pokłony stawały się daniną świadczoną przez pewne kategorie chłopów lub określone włości.

VI. *Zwyczajowe prawo małżeńskie ludności ruskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego (XV - XVII w.)* (s. 261 - 315, 1963). Traktowanie przez ludność prawosławną W. Księstwa małżeństwa jako umowy świeckiej jeszcze w w. XVII od dość dawna interesowało badaczy; poświęcono też temu zjawisku szereg prac (s. 261 - 262) oświetlając je z różnych stron. Dotąd jednak nie było próby całościowego opracowania zagadnienia, stanowi ją dopiero rozprawa J. Bardacha. Spotkała się też ona z żywym zainteresowaniem, za granicą¹², natomiast w kraju fakt jej publikacji przeszedł bodaj bez echa. A rzecz jest nadzwyczaj ciekawa nie tylko z historyczno-prawnego punktu widzenia. Oto mimo istnienia od kilku wieków chrześcijaństwa, gdzieś do połowy XVII w. spotykamy wśród ludności ruskiej W. Księstwa dość rozpowszechnione małżeństwa niewieńczone. Choć zawierane najczęściej wśród ludu, występują także wśród członków innych warstw społecznych (m. in. wśród księży prawosławnych). Nie da się zatem — zdaniem autora — utrzymać dłużej tezy K. Sochaniewicza, który widział w małżeństwie niewieńczonym szczątkowy objaw niewolnictwa (s. 270). Cechą charakterystyczną tych małżeństw było samodzielne w nich stanowisko kobiety. Wprawdzie dla prawa kościelnego i świeckiego prawa stanowionego było małżeństwo niewieńczone związkiem nielegalnym, jednak praktyka sądowa, choć z wahaniem, traktowała je jako małżeństwo, wprawdzie gorsze od wieńczonego, ale lepsze od konkubinatu. (s. 272).

Małżeństwo wieńczone swojej lepszej pozycji nie zawdzięczało wcale ślubowi kościelnemu. Aktem konstytutywnym był uroczysty świecki obrzęd weselny, połączony ze spełnieniem małżeństwa. Poprzedzał go układ majątkowy-zmówiny i towarzyszący mu często ślub kościelny. Ślub kościelny przypominał tu zatem zaręczyny z Kościoła zachodniego. Konsekwencje tego były daleko idące: i zmówiny i ślub były tu aktami wstępnymi, wobec czego, gdy małżeństwo nie zostało zawarte — powodowały jedynie skutki prywatno-prawne. W tym ujęciu ślub kościelny, czynność drugoplanowa, nie powodował niewzruszalności małżeństwa. Wszystko to było sprzeczne z prawem kanonicznym Cerkwi prawosławnej, ale działo się przy czynnym udziale duchowieństwa prawosławnego, z metropolitą kijowskim włącznie (s. 272 - 277). Świecki charakter małżeństwa znany był zresztą innym ludom Europy, specyfika litewska polega jedynie na długim trwaniu tego stanu rzeczy.

Dalszą specyfiką były rozwody za obopólną zgodą, szeroko rozpowszechnione wbrew prawosławnemu prawu kanonicznemu, stojącemu na

¹² Zob. recenzje: G. Le Bras, RHDFE, t. XLIII, 1965, nr 2, s. 308 i M. Kopysskij, *Acta Baltico-Slavica* t. VII, 1967, s. 364 - 367.

stanowisku zasadniczej nierozzerwalności małżeństwa. J. Bardach przekonująco udowadnia niesłuszność poglądu, jakoby rozwody za obopólną zgodą były skutkiem recepcji prawa bizantyjskiego (A. Lebediew i K. Sochaniewicz, Nowela 140 Justyna II z 566 r. uznaje *divortium ex consensu*): owa recepcja dokonywała się poprzez prawo kanoniczne, a to od początku było wrogie rozwodom. Praktyka rozwodów sięga zapewne czasów pogańskich (s. 280 - 281). Do rozwodu wystarczała zgodna wola stron. Był on przeprowadzany najczęściej w postaci układu o rozwiązaniu małżeństwa, przy czym układ taki zawierał formułę rezygnacyjną z prawa do przywrócenia stanu małżeńskiego umocnioną zakładem. Udział dostojników ziemskich w roli arbitrów przemawia za tym, że rozwiązanie małżeństwa nikomu ujmę nie przynosiło. Wśród ludności chłopskiej znany był rozwód z inicjatywy jednej ze stron, ale za to wymagana była zgoda władzy dominialnej. Fiskalny charakter tego ograniczenia jest niewątpliwy — dominium pobierało opłaty za rozwody.

Działo się to wszystko wbrew prawu kanonicznemu i prawu państwowemu, uznającemu wyłączność jurysdykcji duchownej w sprawach rozwodowych. Nie znaczy to, że nie było sądów duchownych. Były i rozpatrywały nieraz sprawy rozwodowe, ale często w oparciu o normy prawa zwyczajowego wyraźnie sprzeczne z normami prawa kanonicznego. Siła prawa zwyczajowego była tak wielka, że uporczywa walka Kościoła wschodniego przez długi czas nie dawała rezultatów. Przyczyny tego stanu rzeczy widzi J. Bardach w słabości tego Kościoła na Litwie. Nie był on tu, jak w Rosji, kościołem państwowym, a z kolei był silnie podporządkowany czynnikom świeckim (u których szukał poparcia w walce o swą pozycję) i mocno zdecentralizowany. (s. 279 - 313).

Ostatnia część rozprawy jest poświęcona kwestii tzw. prawa społecznego. Problem to bardzo złożony, wymagający odrębnego, szerszego potraktowania. Przez prawo społeczne zwolennicy tego poglądu, a raczej już całej teorii, rozumieją autonomiczne prawa grup społecznych (O. Gierke), niekiedy silnie je przeciwstawiając prawu stanowionemu przez państwo i stosowanemu przez jego organy (G. Gurvitch). Dla J. Bardacha w każdym razie zwyczajowe prawo małżeńskie na Litwie — nie ma co do tego wątpliwości — jest stosowane przez organy państwowe, a nawet sądy duchowne. Z tego punktu patrząc, nie jest to prawo społeczne, nie jest też reliktem, lecz instytucją żywą. (s. 313 - 315).

W naszym odczuciu właściwe ustalenie zakresu pojęcia „prawo zwyczajowe” czyni pojęcie „prawo społeczne” zbędnym. Prawo zwyczajowe jest wytworem społeczeństwa tak, jak prawo społeczne. I jak ono — pozostaje dość często w konflikcie z prawem stanowionym. Różnica więc polegałaby — naszym zdaniem — jedynie na tym, że prawo zwyczajowe jest stosowane przez organa władzy państwowej a prawo społeczne przez te organa nie jest stosowane. Ale wówczas — za J. Bardachem — należałoby w określeniu prawo społeczne wyraz prawo wziąć w cudzysłów.

Cechą każdego prawa jest sankcja ze strony władzy. Przyznajemy jednak, że owa sankcja jako wyróżnik sprawia trochę kłopotu. Bo przecież stosując zwyczajowe prawo małżeńskie, wyraźnie sprzeczne z obowiązującym prawem stanowionym, sądy nadawały normom prawa zwyczajowego sankcję władzy państwowej, wbrew woli władzy najwyższej. Bo tu już nie szło o najbardziej nawet rozciągliwą interpretację prawa. Było to najwyraźniej *iuxta consuetudinem*, lecz *contra legem*, zjawisko zresztą dość powszechne w owych czasach.

VII. *Darowizna wzajemna na Litwie w XV i XVI w.* (s. 174 - 187, r. 1965). Na wstępie J. Bardach przypomina, jak to w drugiej połowie ub. wieku dzięki badaniom R. Schupfera i innych wyszło na jaw, że darowizna w germańskich prawach szczepowych miała charakter odpłatny i wymagała dla swej ważności daru wzajemnego. Następnie badania etnologów ukazały wielką rolę darowizny wzajemnej u ludów prymitywnych w obiegu towarów i usług. W społeczeństwie przedfeudalnym i wczesnofeudalnym była darowizna formą uzyskania i powiększenia społecznego prestiżu, wyrażania szacunku (s. 174 - 176)¹⁸. Gdy się bliżej przyjrano prawu rzymskiemu, okazało się, że w prawie poklasycznym także występuje darowizna wzajemna.

Litwa też nie stanowi wyjątku. Tak częste w XV w. darowizny na rzecz kościoła, czynione według wzorów przyniesionych przez duchowieństwo, mają wyraźnie charakter darowizn wzajemnych (*pro salute animarum* itp.). Analizowane przez J. Bardacha źródła każą przypuszczać, że w XV w. wśród arystokracji litewskiej ścierały się dwie koncepcje darowizny: darowizny jako aktu odpłatnego i darowizny jako czynności pod tytułem darmym (s. 177). Przy traktowaniu darowizny jako aktu odpłatnego siłą rzeczy musiały być płynne granice między nią a aktami alienacji pod tytułem obciążającym. Dowodem tego są także formy alienacji, w których darowizna obejmuje część majątku, a pozostała część jest sprzedawana. Podobnie działo się przy adopcji (s. 177 - 178). Prowadziło to nieraz do zatarcia różnicy między darowizną wzajemną a kupnem-sprzedażą, pożyczką czy zamianą. Dochodziło nieraz do tego, że alienacja nieruchomości przybierała formę odwdzięczenia się za darowiznę, chociaż mogło się tu kryć świadome ukrycie sprzedaży (s. 180). Jako darowiznę wzajemną traktuje autor także zapisy, w których opieka nad darczyńcą lub jego dziećmi występuje jako świadczenie wzajemne, oraz adopcję.

Remuneratoryjny charakter darowizny sprawiał, że nie była ona ważna bez daru wzajemnego. Co więcej, brak daru wzajemnego dawał darczyńcy podstawę do skargi o zwrot daru. Sądy zwrot zasądzały, cho-

¹⁸ Badania nad darowizną wzajemną mają prowadzić, zdaniem niektórych badaczy, bezpośrednio do problematyki walorów etycznych, ideałów społecznych, psychologii społecznej i świata wierzeń ludzi ówczesnych (s. 187).

ciaż było to sprzeczne ze Statutami litewskimi. Statuty zresztą bezpośrednio o darowiznie wzajemnej nie wspominają, za to wprowadzają szereg romanistycznych koncepcji wrogich tej instytucji (zakaz odwoływania darowizny nieruchomości *inter vivos*). (s. 180 - 181).

Darowizny wzajemnej, jak się okazuje, nie można traktować jako dowodu prymitywizmu. We Francji np. w niektórych regionach, będąc umową dla kościoła bardziej korzystną, wyparła panujące tam do XI w. różniczenie darowizny romanistycznej i kupna-sprzedaży (s. 183 - 184)¹⁴. Z faktu, że darowizna wzajemna służyła na Litwie XV - XVI w. jako niemal uniwersalna forma dla innych typów umów, wyciąga J. Bardach wnioski, że była już w tym czasie reliktem chociaż nie przeżytkiem (wiąże się to z wprowadzeniem za K. Dobrowolskim rozróżnienia między reliktem a przeżytkiem, s. 184). W każdym razie badania nad darowizną wzajemną są punktem wyjściowym dla poznania szeregu innych, niejako pochodnych instytucji. Tak np. zdaniem autora, jest prawdopodobne, że wiano było kategorią darowizny wzajemnej, odwzajemnieniem posagu. Stąd wymóg równoważności wiana i posagu. Jedynie oderwanie wiana od jej pnia przez naukę i włączenie go do małżeńskiego prawa majątkowego, utrudniało badaczom poznanie genezy tej instytucji. Prof. Bardach przytacza na dowód przykłady traktowania wiana analogicznie z darowizną w ustawodawstwie litewskim. Wydaje się, że istotnie studia nad darowizną wzajemną mogą rzucić wiele światła na szereg niejasnych dotąd kwestii.

VIII. *Maciej Strykowski i jego twórczość w świetle najnowszych badań* (s. 68 - 85, r. 1967). Artykuł powstał w związku z ukazaniem się kilku publikacji poświęconych Strykowskiemu u nas (M. Zachara-Wawrzyńczyk, F. Sielicki, J. Radziszewska) i w ZSRR (A. Rogow). Polemizuje w nim J. Bardach z niektórymi poglądami, wypowiedzianymi w tych publikacjach a dotyczącymi celów politycznych, którym Kronika Strykowskiego miała służyć, oraz autorstwa Latopisu Bychowca. A. Rogow (za Zachara-Wawrzyńczyk) widzi w Strykowskim wyraziciela separatyzmu litewskiego, a kiedy indziej wiąże go z kołami białorusko-ukraińskimi, walczącymi o wolność religijną.

Dla wyjaśnienia tej kwestii przechodzi J. Bardach do genezy Kroniki Strykowskiego. Zdaniem autora — źródłowo udokumentowanym — pisząc Kronikę Strykowski zmierzał do uświetnienia przeszłości W. Ks. Litewskiego. Adresatami Kroniki byli magnaci i szlachta litewsko-ruska. Wprawdzie wśród imiennie wyliczonych adresatów znajdują się także

¹⁴ Wydaje się (rzecz wymaga bliższego zbadania), że z czymś podobnym mamy do czynienia w Polsce. Spotykany niekiedy w nauce pogląd jakoby w prawie polskim zacierała się różnica między darowizną a sprzedażą, choćby np. w terminologii, nie znajduje potwierdzenia w źródłach praktyki po koniec XV w. Być może zatem, jest to zjawisko późniejsze.

przedstawiciele rodów, niegdyś unii nieprzyjaznych, ale Kronika powstawała wówczas, gdy najbardziej uprzednio do unii wrogo nastawieni uznali fakt jej zawarcia i walczyli jedynie o równouprawnienie w ramach federacji. Stosunek samego Kronikarza był do unii nader pozytywny, co nie przeszkadzało mu wysławiać przeszłości Litwy. Strykowski obejmował swą Kroniką wszystkie ziemie ruskie, nawet Ruś moskiewską i potrafił zachować w stosunku do niej bezstronność, a nawet życzliwość, która jednak zanikała, gdy przedstawiał walki jej z Litwą. Dlatego za daleko idzie Rogow, gdy przypisuje temu kronikarzowi zachwyt dla historii narodu rosyjskiego albo idee jedności słowiańskiej. Strykowski — zdaniem J. Bardacha — reprezentował ideę państwową Litwy.

W związku z wątpliwościami, jakie powstały w literaturze co do stanu duchownego Strykowskiego, prof. Bardach przypomina o istnieniu dokumentu z 1586 r., w którym Strykowski występuje jako kanonik żmudzki i pleban juborski (s. 77). W kwestii autorstwa tzw. Latopisu Bychowca J. Bardach polemizuje z tezą Radziszewskiej, jakoby Latopis Bychowca był młodzieńczą pracą Strykowskiego. W szczegółowych wywodach udowadnia przekonywająco, dlaczego hipotezę powyższą należy uznać za nieprawdopodobną.

Kronika Strykowskiego była czterokrotnie tłumaczona na Rusi moskiewskiej, chociaż nigdy nie wydano jej drukiem. Referując wyniki badań A. Rogowa (było to głównym celem tego badacza), zwraca J. Bardach uwagę, że zainteresowanie Kroniką przypada na okres chylenia się Rzeczypospolitej do upadku, w okresie zastoju kultury polskiej, a rozwoju nowożytnej kultury rosyjskiej. Należałoby też kwestię tę rozpatrywać na szerszym tle polskich wpływów kulturalnych w Moskwie.

IX. *Ryskun i szpieg. Z dziejów służby wywiadowczej w Wielkim Księstwie Litewskim XVI stulecia* (s. 391 - 398). Analizując przekaz źródłowy z 1532 r., zawierający informacje o ryskunie, dochodzi J. Bardach do wniosku, że był to urzędnik związany z włością, do którego należał wywiad pograniczny, tzn. wywiad i kontrwywiad. Znacznie bardziej rozpowszechniony jest w źródłach termin szpieg. Na pytanie, czy istniał związek między służbą wywiadowczą a posługami komunikacyjnymi na Litwie, autor odpowiada przecząco.

X. *Zmierzch smerdów na ziemiach ruskich Korony i Litwy* (s. 86 - 109, r. 1968). Rozprawa powyższa jest szczególnie interesująca, i to tak ze względu na przedmiot badań, jak też z uwagi na zastosowaną w niej metodę retrogresywną. Najczęściej badamy jakąś instytucję od jej początków. J. Bardach postępuje tu odwrotnie: rozpoczyna od analizy ostatnich przekazów źródłowych o smerdach i cofając się potem wstecz dąży w oparciu o uzyskane wyniki do wyjaśnienia przemian zachodzących w treści terminu *smerd*. Uzasadnienie takiego postępowania daje autor następujące: a) ponieważ w późniejszych źródłach nazwa *smerd*

występuje w kontekście innych nazw społecznych, łatwiej jest ustalić jej zakres pojęciowy, b) w tychże źródłach znajdujemy próby wyjaśnienia terminu (widocznie przestał być już powszechnie zrozumiały — wnioskuje autor).

Jak w innych pracach, tak i tu problem został ujęty na szerokim tle porównawczym, co pozwala J. Bardachowi na głębsze jego zbadanie i sformułowanie wniosków ogólniejszych, wychodzących poza tereny Rusi.

Wokół *smardów* narosła już obfita literatura (a jest to teren zainteresowań także językoznawców i etnografów). Lakoniczność wzmianek źródłowych (pierwsze datują się już z X w.), pochodzących przy tym z różnych obszarów Słowiańszczyzny, jest przyczyną wielkiej rozbieżności poglądów tak co do etymologii, jak i do treści tego terminu. Gruntowna znajomość stosunków społeczno-gospodarczych Słowiańszczyzny i doskonała orientacja w labiryncie poglądów pozwalają J. Bardachowi rzucić nowe światło na sporne kwestie i ukazać, jakim zmianom i dla czego ulegała treść społeczna nazwy *smerd*.

Punktem wyjściowym są nieliczne źródła z ostatniego okresu używania apelatywu *smerd*: trzy z Rusi Halickiej, dwa z Wołynia, trzy z Litwy właściwej oraz osiem z Nowogrodu i Pskowa¹⁵. Wyniki analizy tych źródeł są następujące: Na Wołyniu *smerdowie* to ludzie *tiahli*, przy czym termin *smerd* nie wymagał tu dodatkowych wyjaśnień, jak np. na Rusi Halickiej (i Mazowszu), gdzie w uzupełnieniu podkreślano niską pozycję ludzi mianem tym objętych. Na Rusi Halickiej *smard* był też wyrazem obelżywym. Podobnie już w XVI w. na Litwie właściwej. Natomiast w Nowogrodzie i Pskowie *smerdami* określano ogół ludności chłopskiej, bez względu na zakres swobody osobistej czy majątkowej. W dokumentach XVI-wiecznych z tego terenu *smerd* już nie występuje. Nie zna go też Pskowska Ustawa Sądowa z 1497 r. Fakt ten tłumaczy autor niechęcią prawa pisanego do terminów, które traciły sprecyzowany charakter prawny, a ponadto nabierały znaczenia pejoratywnego. J. Bardach przypomina, że pejoratywne znaczenie posiada *smerd* (=człowiek pospolity, plebejusz) także w polskim języku literackim XVI i XVII w.

Powyższe ustalenia z ostatniej fazy stosowania terminu wykorzystuje następnie autor dla wyjaśnienia wcześniejszych przemian jego treści. Terminem tym określano różne grupy społeczne ludności wiejskiej, stąd nieokreśloność i płynność tej nazwy, większa zresztą w mowie potocznej niż w języku prawniczym. W warunkach klasowego różnicowania się społeczeństwa termin *smerd* (pochodzi od „śmierdzieć”) wyrażał lekceważący stosunek klasy panującej do chłopów. Wszelako wraz ze stabilizacją pozycji chłopów w społeczeństwie stanowym ów odcień pogardliwy

¹⁵ Te ostatnie uwzględnia J. Bardach z tej racji, że termin *smerd* występuje w ruskim przekładzie polskich statutów ziemskich, zawartych w rękopisie nowogrodzkim (wyłącznie w rubrykach).

apelatywu zanika. Podnosi się jego walor społeczny, przy czym towarzyszy temu stabilizacja nazwy jako terminu społeczno-prawnego. Działo się tak np. na Rusi w XII - XIV w. Etap dalszy to właśnie obraz wynikający z przeanalizowanych ostatnich wzmianek o smerdach: W Nowogrodzie i Pskowie smerda wyparły terminy o pozytywnej początkowo kwalifikacji społecznej, jak krestjanin czy muzyk, podobnie jak w Polsce już w XIII w. smard ustąpił miejsca kmieciowi, wieśniakowi. Na Litwie właściwej przyczyniło się do zaniku tego terminu upowszechnienie się określeń technicznych dla poszczególnych kategorii ludności wiejskiej. Utraciwszy znaczenie desygnatu warstwy społecznej, przekształca się *smerd* ponownie w wyraz o treści pejoratywnej, a nawet obelgę. Nieokreśloność, z czasem pejoratywne zabarwienie z jednej strony a wytworzenie się określeń bardziej precyzyjnych ze strony drugiej, przy wzroście kultury prawniczej, doprowadziły do zaniku apelatywu *smerd* w języku prawniczym. Utrzymuje się on dłużej w języku potocznym (na Ukrainie i Białorusi do XIX w.), ale pogłębia się też jego pejoratywne znaczenie. Nie stanowi on zresztą pod tym względem wyjątku. Innym przykładem może być nazwa gbur. W ogóle — zdaniem J. Bardacha — określenia ludności chłopskiej miały stałą tendencję deprecjacyjną.

Rozważania kończy uwaga, że sama analiza filologiczna terminów społecznych nie może — choć tak się jeszcze niekiedy dzieje — stanowić podstawy wnioskowania. Konieczne są jeszcze badania nad kontekstem historycznym tych terminów, wówczas dopiero uzyskujemy pewny grunt dla swoich sądów. Studium o smerdach jest świetnym dowodem skuteczności postulowanej metody badawczej.

XI. *Krewa i Lublin. Z problemów unii polsko-litewskiej* (s. 11 - 67, r. 1969). Rozprawa składa się z następujących części: (1) Związek Polski z Litwą w polskiej świadomości historycznej, s. 11 - 16, (2) Zagadnienia węzłowe unii, s. 17 - 18, (3) Akt w Krewie, s. 18 - 38, (4) Od unii wileńsko-radomskiej do sejmu w Lublinie, s. 38 - 45 (5) Unia Lubelska, s. 45 - 63, (6) Unia polsko-litewska na tle feudalnego federalizmu europejskiego, s. 63 - 67.

1. W syntetycznym przedstawieniu poglądów polskiej historiografii na związek z Litwą zwraca J. Bardach uwagę, że związek ten badano przede wszystkim pod kątem widzenia przyczyn upadku Polski, a po odzyskaniu niepodległości — także potrzeb bieżącej polityki. Przy okazji ujawniają się dość zaskakujące zbieżności poglądów w ocenie unii między przedstawicielami przeciwstawnych sobie obozów (s. 15).

2. Do zagadnień węzłowych zalicza autor wyjaśnienie istoty związku Polski z Litwą na różnych etapach zbliżenia, ponieważ mianem unia obejmowano przeróżne stany prawne i faktyczne; zbadanie układu sił społecznych, oddziaływających decydująco na realizację zawartych układów; miejsce związku Polski z Litwą wśród unii średniowiecznej Europy.

3. Zdaniem J. Bardacha związek Polski z Litwą leżał w interesie obu stron, ale na pierwszym etapie bardziej zainteresowana była nim Litwa. Stąd powstał pogląd, że ona właśnie przede wszystkim do niego zmierzała. W akcie krewskim (owo sporne *applicare*)¹⁶ strona litewska wyrażała zgodę na przyłączenie Litwy do Korony, celowo nie precyzując charakteru tego przyłączenia. Tekst układu krewskiego wskazuje, że na zawarciu układu najbardziej zależało Jagielle i dlatego w akcie znalazły się litewskie pojęcia prawne, niekoniecznie precyzyjne¹⁷. Co więcej — Jagiełło ujmował połączenie obu państw nie w kategoriach publiczno-prawnych, typowych już w tym czasie dla Europy na zachód od Litwy, ale patrymonialnych. Dla wystawców aktu w Krewie (Jagiełły i jego braci) „połączenie obu państw pod władzą własnego wielkiego księcia, który został królem Polski, musiało [...] się wydawać czymś naturalnym, uwarunkowanym zasadami prawa prywatnego, regulującymi także stosunki międzypaństwowe” (s. 28). Nie uszło też uwadze autora monografii o adopcji na Litwie, że warunkiem realizacji zobowiązań strony litewskiej było adoptowanie Jagiełły przez Elżbietę Bośniaczkę. I nie była to specyfika litewska. Analogicznie, to jest poprzez adopcję układano też stosunki między Merowingami a władcami Bizancjum oraz układali władcy państw germańskich między sobą (s. 32).

Przyłączenie Litwy do Polski było tylko chwilowe — zabrakło w tym czasie sił społecznych zainteresowanych w inkorporacji (zdaniem autora na szczęście — bowiem Polska nie była w stanie wchłonąć tak dużego organizmu). Istniały natomiast siły przeciwne wcieleniu (silna grupa panów i bojarów)¹⁸. Wprawdzie z inkorporacji nic nie wyszło, ale akt krewski oddziałł pośrednio w kierunku związku obu państw. Przyspieszył on mianowicie proces przemian społecznych na Litwie, i to na wzór polskiej organizacji stanowej (przywilej z 1387 r. dla katolickich bojarów litewskich). I gdy związek polsko-litewski w akcie krewskim

¹⁶ Trudność polega na tym, że akt krewski nie został zrealizowany, zatem tylko hipotetycznie można wnioskować, co pod terminem *applicare* miało się kryć. Jak zwodnicze mogą być dosłownie brane wyrażenia dokumentów świadczą akta unii horodelskiej. Mamy tam nagromadzenie szeregu synonimów, jednoznacznie wskazujących, że chodzi o inkorporację a tymczasem w unii horodelskiej przecież uznano samoistność polityczną Litwy (s. 42).

¹⁷ Brzmi to przekonująco i chyba nie pozostaje w sprzeczności ze stwierdzeniem autora, że (wbrew tezie Paszkiewicza) akt krewski nie był wyłącznym dziełem Jagiełły, lecz wynikiem rokowań polsko-litewskich, w którym uwzględniono postulaty obu stron (s. 25).

¹⁸ Okazuje się, że pojęcie Korony Królestwa Polskiego, służące interesom państwa, w pewnych okolicznościach sprawiało poważne kłopoty. Gdyby uosobieniem państwa był panujący lub dynastia, Litwini nie mieliby tych oporów, jakie występowały wówczas, gdy homagium trzeba było składać Koronie. O podobnych oporach książąt mazowieckich także wspomina J. Bardach (s. 33).

miął za podstawę dynastyczną koncepcję patrymonialną, unia wileńsko-radomska z 1401 r. oparła się już na konsensie społecznym.

4. W zawieraniu tej unii wystąpili już także bojarowie. Co więcej, *communitas* litewskich bojarów i ziemian ma zastrzeżony (obok Witolda) udział w ewentualnej elekcji króla. J. Bardach zwraca uwagę, że jednak organizacja stanowa na Litwie oparła się tu jeszcze na organizacji rodowej, a nie terytorialnej. Ponadto dzieje się to wszystko jeszcze pod rządami patrymonialnej koncepcji państwa: to Witold wybiera owych 47 rodów z unii horodelskiej.

Dalsze losy zbliżenia polsko-litewskiego układały się różnie, zdaniem autora było już jednak rzeczą jasną, że tylko na konsensie społecznym mógł się oprzeć trwały związek. Tymczasem wiele przyczyn składało się na to, że litewska góra społeczna była wroga unii (szczegółowa analiza tych przyczyn na s. 42 - 56). Wszystkie one sprowadzały się do obawy przed utratą uprzywilejowanej pozycji. Zainteresowana natomiast w coraz większym stopniu stawiała się szlachta litewska, widząc w unii drogę wyzwolenia się spod przewagi magnatów i szansę uzyskania u siebie tej pozycji, którą w Koronie zajmowała szlachta polska. Magnateria litewska próbowała szeregiem ustępstw odwieść szlachtę od myśli o unii, ale nie dało to rezultatu. Sprzeczność interesów między obu siłami społecznymi była zbyt wielka. Zdaniem autora, sprawa unii była przesądzona już z początkiem lat sześćdziesiątych.

5. Dążenia polityczne szlachty trzeba ujmować jako naturalne następstwo uzyskania przez nią przywilejów gospodarczo-społecznych, a starań o nią nie da się — według J. Bardacha — oddzielić od jej walki o emancypację polityczną. Szczegółowo przedstawivszy stanowiska wszystkich sił i przebieg sejmu lubelskiego oraz jego owoc — akt unii, dochodzi autor do wniosku, że twór polityczny, jaki powstał w wyniku kompromisu w 1569 r. był federacją dwóch równoprawnych członków. Unię lubelską uważa za dzieło wybitne, wyznaczyło ono bowiem bieg dziejów w tej części Europy na kilka stuleci. Co do konsekwencji, były one — zdaniem J. Bardacha — różne dla Polski i Litwy oraz ziem ruskich. Po stronie polskiej straty są wysokie. Unia wciągnęła Polskę w wojnę z Moskwą, Turcją, Kozaczyzną. Rosną one jeszcze, gdy się na nią spojrzy z perspektywy doby obecnej: nie powiodła się ekspansja na wschód, zmarnowały się więc ogromne kapitały ludzkiej energii, którą można było ewentualnie wykorzystać w sposób bardziej korzystny (w kierunku zachodnim i wewnątrz państwa). O plusach jednak zapominać nie wolno.

6. Unia lubelska — stwierdza J. Bardach — nie była wcale zjawiskiem wyjątkowym, jak tego chcą Halecki i Ochmański. Powstawała w czasie, gdy często dochodziło do związku państw opartego na więzach dynastycznych. Nasza wiedza, zdaniem autora, o tych związkach jest jeszcze słaba, a niewątpliwie bliższe zbadanie feudalnego federalizmu europejskiego rzucić by mogło wiele światła też na unię lubelską

i być może ujawniłoby przyczyny naszych niepowodzeń w basenie nad-dunajskim. J. Bardach dostrzega kilka momentów, które sprzyjały uniom lub inkorporacjom. Są to: wspólne niebezpieczeństwo z zewnątrz (ale też obrona posiadanych zdobyczy), rozwój dalekosiężnej wymiany w warunkach, gdy nie ma jeszcze rynków narodowych, i wreszcie interesy szlachty przy braku nacjonalizmu i nacisku w kierunku asymilacji.

Ukazanie się tak wybitnego dzieła jak *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego* J. Bardacha (mamy też już *Historię Litwy* Ochmańskiego) jest niewątpliwym dowodem, że po chwilowym zahamowaniu (1945 - 1958) problematyka litewska zajmuje znów poważne miejsce w polskiej historiografii. A tradycje ma tu i dawne i chlubne, o czym przypomniał J. Bardach w przedmowie.